

## SUMIENIE A PRAWDA I WOLNOŚĆ

Sobór Watykański II sformułował programowe i głębokie stwierdzenie o istocie naszego sumienia: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony (...) Przez wierność sumieniu chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tyle problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym. Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności” (KDK 16).

Sumienie jest przedziwną moralną władzą (zdolnością) osoby ludzkiej, wewnętrznym ośrodkiem i sanktuarium, gdzie poznaje ona siebie w prawdzie, w konfrontacji z Bogiem i bliźnimi. Można się wzajemnie konfrontować tylko w takim stopniu, w jakim osoba ludzka autentycznie spotyka się z Bogiem i innymi ludźmi. Nie może być spokoju w sumieniu człowieka (w sercu), jeśli on nie akceptuje pragnienia rozumu i rozsądku, aby być w jedności z prawdą.

Jakkolwiek sumienie ma swój własny głos (jest autonomiczne), to jednak to słowo nie jest jego własne. Pochodzi ono dzięki Słowu, w którym wszystkie rzeczy są stworzone. A Słowo to mówi przez wewnętrzny głos, który zakłada ludzką zdolność od słuchania i odpowiadania w czynie moralnym. Głos ten jednak może być zagłuszany, fałszowany, co więcej, głosu tego można nie słuchać. Wtedy wchodzi człowiek w stan zakłamania — odchodzi od prawdy i swoim życiem daje fałszywe świadectwo.

### 1. Sumienie w swej twórczej wierności i wolności

Twórczy sąd sumienia, ze swoim silnym dążeniem do życia w prawdzie i do działania w oparciu o nią, zależy od wielu okoliczności: od danej przez Boga dynamiki sumienia, czyli wrodzonego

pragnienia życia w prawdzie; od trwałości i jasności podstawowego wyboru; od siły dyspozycji do czujności i roztropności w osądzie każdej sytuacji; od środowiska, w którym dane sumienie jest formowane; od rzeczywistej wierności, twórczości i wielkoduszności w poszukiwaniu prawdy — czyli gotowości do postępowania zgodnie z poznanym dobrem<sup>1</sup>.

Sobór Watykański II podkreślił jeszcze raz klasyczną tradycję katolicką w odniesieniu do błędnego sumienia. „Często jednak zdarza się, że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu” (KDK 16). Sumienie ludzkie z pewnością nie jest nieomyślne odnośnie do obiektywnej prawdy i wartości. Sobór przyznaje, że błąd w wartościowaniu zdarza się raczej często. Ale ważniejsze jest uznanie, że zdarza się to na ogół bez osobistej winy, bez utraty godności sumienia. Dzieje się tak, kiedy intencje są prawe, a sumienie szczerze szuka najlepszego rozwiązania<sup>2</sup>.

Jest coś wyjątkowego — można nawet powiedzieć „nietykalnego” — w sprawie sumienia, dlatego że jest to sąd osoby ludzkiej, dotyczącej jej osobistej drogi ku spełnieniu własnego powołania. Błądzenie w sądzie sumienia w ważnej sprawie może być wielkim nieszczęściem, ale jest czymś znacznie gorszym, moralnym złem, jeśli sumienie błądzi z powodu braku szczerości. Największe zło jest wtedy, kiedy sumienie staje się przytępione i zaślepiene. Sobór mówi wyraźnie o tym przypadku, kiedy człowiek „niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra” Najgłębszym powodem tego stanu rzeczy jest trwanie w grzechu, bez chęci nawrócenia i żalu. Taki stan prowadzi do tego, iż człowiek staje się praktycznie ślepy na świat wartości moralnych.

Kiedy człowiek naprawdę szuka tego, co jest dobre i słuszne, sumienie odznacza się pewnego rodzaju niezawodnością. Z niezachwianą pewnością nakazuje ono woli dostosować się do rozumu i postępować za jego światłem. Ten imperatyw, wypisany w sercu, cechuje moralne dostojeństwo, jakkolwiek może on mieć na dalszym planie wadliwe poznanie moralne i błędny sąd o rzeczywistości. Jeżeli jednak błędny sąd w wartościowaniu w żaden sposób nie wynika z niedbalstwa czy złej woli, to należy iść za

<sup>1</sup> Por. B. Häring, *Frei in Christus*, t. 1, Freiburg—Wien 1979, s. 239.

<sup>2</sup> Przez najlepsze rozwiązanie nie należy rozumieć tego, co jest abstrakcyjne, lecz co „tu” i „teraz” — w konkretnej sytuacji jest najodpowiedniejszym krokiem we właściwym kierunku.

jego głosem i realizować te wartości, które zostały poznane jako dobre.

Błędny sąd sumienia może być spowodowany z różnych powodów. Może to być mniejsze lub większe zaniedbanie w poszukiwaniu tego, co jest prawdą i dobrem; może też być to wpływ dawnych grzechów niedostatecznie odwołanych, albo złe wychowanie. W odniesieniu do jakichkolwiek trudnych problemów tego rodzaju można zastosować ogólne kryterium, że konkretna decyzja ma bezwarunkową godność sądu sumienia, jeśli człowiek szczerze szuka prawdy i gotów jest skorygować swą decyzję, skoro tylko nabierze przekonania, iż nowe zagadnienia w tym zakresie domagają się od niego nowych rozwiązań. Znakiem na prawdę świadomej decyzji jest wewnętrzny spokój i wzrastająca wrażliwość na wszystkie nowe sposobności do czynienia tego, czego wymagają miłość i sprawiedliwość.

Sumienie i świadomość chrześcijanina są określane przez jego spotkanie z Chrystusem, przez twórczą wolność i wierność, które wypływają z wiary w Chrystusa. Wiara — to całkowite poddanie się Temu, który prowadzi chrześcijanina do Ojca, to nowe, wyzwalające przeżycie przyjaźni z Chrystusem, dzięki któremu rodzi się także związek z Bogiem Ojcem w Duchu Świętym i z naszymi bliźnimi. Fundament więc i moc takiego sumienia chrześcijańskiego zależy od wiary. Apostoł pogan z naciskiem zaprzecza tym, którzy uważają, że jego nauka o „prawie wiary” podkopuje prawo czy moralność: „Czy więc przez wiarę obalamy Prawo? Żadną miarą! Tylko Prawo właściwie ustawiamy” (Rz 3, 31). Wydaje się, iż można zastąpić Pawłowe „Prawo” lub „moralność” przez sumienie, nie zmieniając jego sposobu rozumienia. Dla św. Pawła wiara to cała postawa chrześcijanina, asymilująca także jego sądy o wartości moralnej. Chrześcijanin nie jest podzielony sam w sobie między ekonomię naturalną a nadprzyrodzoną: jest tylko jeden sąd sumienia i jest on określony przez jego wiarę<sup>3</sup>.

Dojrzałe sumienie chrześcijańskie nie będzie uważało wiary jedynie za katalog norm. Tym, co kształtuje wszystkie normy moralności i nadaje integralność sumieniu, jest głęboka wiara i jej wrażliwość. Wiara, jako głęboki związek z Chrystusem, budzi w człowieku wielkie pragnienie poznania Chrystusa, Jego nauki i tego wszystkiego, czego On oczekuje od człowieka w danej chwili. Taka wiara jest z konieczności dynamiczna i charaktery-

<sup>3</sup> Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 256-264.

zuje się wdzięcznością i radością. Ona także nadaje kierunek i siłę całemu życiu chrześcijanina.

Sama wiara jest niczym innym, jak niezasłużonym darem (łaską), który można tylko otrzymać i powitać z wdzięcznością. Daje ona perspektywę, która sprawia, że chrześcijanin widzi wszystko w świetle miłości Boga i Jego miłosierdzia. Człowiek wierzący zwraca swoją uwagę na miłość Boga i na wszystkie tak liczne znaki i dary Bożej miłości. Kiedy zaś ta bezgraniczna miłość Boga staje się jego główną orientacją, wtedy nie szuka on już minimalnej odpowiedzi, lecz dąży do tego, aby być tak doskonałym, „jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Tym samym moralność wypływająca z wiary jest moralnością dynamiczną, która nigdy nie pozwala chrześcijaninowi uspokoić się, być zadowolonym z siebie samego. Wdzięczność chrześcijanina staje się nową siłą dynamiczną, która nadaje wyraźnie kierunki jego dynamizmowi moralnemu.

Chrystus dał wyraz tej moralności w swych przypowieściach o talentach oraz o Królestwie Bożym. Sumienie uformowane przez wiarę i łaskę wie, że wszystkie dary pochodzą od jedyne Boga i Ojca oraz że używać ich odpowiedzialnie i w pełni — to okazywać wdzięczność Bogu i realizować przykazanie miłości w codziennym czynie moralnym. Człowiek, który otrzymał dwa talenty i dobrze je wykorzystał, zasłużył na taką samą pochwałę jak ten, który otrzymał pięć talentów. Tak samo człowiek, który otrzymuje tylko jeden talent, dorównuje w wierności Bogu i bliźniemu, jak ten, który ma ich aż pięć.

## 2. Możliwość zdrady prawdy

Spełniając czyn, człowiek spełnia w nim siebie, staje się bowiem jako człowiek — jako osoba — dobrym lub złym. Spełnienie to dokonuje się na podstawie samostanowienia, czyli wolności. Wolność zawiera jednak w sobie zawsze zależność od prawdy, co z całą wyrazistością przejawia się w sumieniu. Funkcja sumienia bowiem polega na określeniu prawdziwego dobra w czynie i na stworzeniu wraz z tym powinności.

Treścią moralności jest zawsze rozwijanie człowieka do autentycznej egzystencji osobowej i stworzenie odpowiedniej sytuacji normatywnej, aby coraz pełniej realizował on swoje powołanie indywidualne i wspólnotowe. Chodzi w niej nie tylko o wytyczenie terenów zakazanych (nie czyn tego!), ale o napełnienie życia ludzkiego treścią pozytywną. Przykładami pełnego człowieczeństwa moralnego są zatem święty i bohater, a nie dziecko bez-

grzeszne. Trudność osiągnięcia pełnego stopnia moralności tkwi jednak poniekąd w samej jej naturze. Nie ma bowiem takiego punktu osiągalnego ludzkim wysiłkiem, po przekroczeniu którego wolno byłoby cieszyć się zdobytym stanem doskonałości. Co więcej, sumienie zadowolone z postępowania danego człowieka paraliżuje dalszy jego rozwój duchowy.

Człowiek wierzący traktuje ostatecznie sumienie jako „głos Boży”. Nie wyklucza to jednak przekonania, że gdy Bóg nakazuje coś człowiekowi, to działa zgodnie z ustanowionymi przez siebie prawami psychiki ludzkiej i społecznej natury człowieka. Głos ten nawołuje równocześnie człowieka do poznania prawdy o sobie, tej prawdy, która ukazuje stosunek dokonanych, bądź mających się dokonać, czynów do tego, kim człowiek być powinien. U podstaw tej normatywności leży przekonanie o wielkiej wartości i godności człowieka.

Gdy człowiek błądzi w dobrej wierze, nie traci jeszcze swej prawej, nastawionej na prawdę, postawy. Gdy jednak grzechowi towarzyszy świadomość dokonanego zła i do tego brak jest woli i wysiłku poprawy, wtedy rzecz staje się groźna; trudno bowiem człowiekowi żyć w rozdzieleniu i skoro nie przybliży on czynów do przekonań, będzie skłonny dostosować przekonania do czynów. Można nawet powiedzieć, że w takiej sytuacji człowiek będzie próbował „przesterować” swe sumienie tak, aby mu już nic nie wyrzucało. Różnymi metodami będzie on się starał zagłuszyć swe sumienie i słuchać jego głosu wtedy, kiedy jest jemu to wygodne. Wszystko potrafi po swojemu wytłumaczyć, stwierdzając, że takie postępowanie było dla niego koniecznością.

Nieprawe jest więc takie sumienie, które kieruje się innym kryterium niż prawda. Najczęściej tym kryterium jest własna korzyść podmiotu. Skutkiem takiego nastawienia jest „zaślepienie umysłu”<sup>4</sup>, nie pozwalające na normalne rozeznanie w sumieniu dobra i zła moralnego, a to sprowadza popełnienie najrozmaitszych grzechów. Św. Paweł pisze o poganach swoich czasów: „Oni to doprowadziwszy siebie do nieczułości (sumienia), oddali się rozpuście, popełniając zachłannie wszelkiego rodzaju grzechy nieczyste” (Ef 4, 19). Człowiek może się niekiedy łudzić, że dozna niewielkiej szkody, gdy tylko w jednym wypadku skoryguje swe sumienie i uzna tym samym wybór jako „prawdo-podobny”. Wiadomo jednak, że kto choć raz chce usprawiedliwić użycie kłamstwa i przemocy dla jakichś własnych korzyści, ten musi aprobować wszelkie podobne kroki.

<sup>4</sup> Por. S. Th. II-II. q. 153 a. 5c.

Zdrada prawdy umieszczona jest jakby programowo w tzw. „sytuacjonizmie etycznym”. Reprezentanci tego kierunku uważają, iż rozstrzygającą i ostateczną normą działania nie jest właściwy porządek obiektywny, wyznaczony prawem natury i poznany w sposób pewny na podstawie tego prawa, ale jakiś wewnętrzny osąd i światło umysłu każdego indywidualnego człowieka, przez które uświadamia się mu, co ma czynić, gdy znajduje się w konkretnej sytuacji. Założeniem dla powyższego twierdzenia jest pojęcie „natury egzystencjalnej”, która faktycznie jest zmienna, w zależności od kontekstu historycznego.

Położenie zasadniczego akcentu na wolność i na konieczność uwzględnienia konkretnej sytuacji i osobistego osądu przez sumienie danej chwili pozbawia etykę obiektywnej podstawy wartości moralnej i przesuwają ją na pozycję skrajnego subiektywizmu. Tym samym żywi się wyraźną niechęć do formułowania powszechnych i niezmiennych zasad moralnych. W ślad za tym przyjmuje się egzystencjalny sposób patrzenia na ludzką naturę, która ustawicznie podlega zmianom i tworzy samą siebie<sup>5</sup>. Natura ludzka w tej koncepcji jest względna i zmienna i nie może być uważana jako obiektywna. Nie można również z tak pojętej natury wyprowadzać istnienia obiektywnych norm i zasad, powszechnie obowiązujących<sup>6</sup>. Przenosząc te myśli na grunt powołania ludzkiego, należy w konsekwencji powiedzieć, że wezwanie skierowane do człowieka przez Boga — wezwanie indywidualne i bezpośrednie — dokonuje się zasadniczo niezależnie od obiektywnego porządku moralnego. Każdy człowiek indywidualnie i w każdej sytuacji stoi przed wolną decyzją i działaniem, których wymaga od niego aktualna sytuacja. Sumienie zaś rozstrzyga, w oparciu o sytuację i wewnętrzną intuicję, a nie w oparciu o obiektywne prawo moralne, co należy uznać za sensowne i dobre<sup>7</sup>.

Nieuchronnym rezultatem takiego stanu rzeczy jest próba ubó-

<sup>5</sup> Por. S. Rosik, *Wezwania i wybory moralne. Refleksje teologiczno-moralne*, Lublin 1992, s. 25.

<sup>6</sup> Człowiek — w myśl tego kierunku — przestaje uznawać siebie za istotę daną w sposób naturalny, ponadczasowy, ostatecznie ukonstytuowaną, lecz przeciwnie coraz lepiej zaczyna rozumieć, że może się sam określić, gdyż jest wezwany do tworzenia samego siebie. Por. T. Styczeń, *Prawda o człowieku miarą jego afirmacji*, *Communio* 2 (1982) nr 4, s. 111 n.

<sup>7</sup> „Przykładem tego wysoce wymownym jest — zdaniem T. Stycznia — język niektórych moralistów mówiących o sumieniu. Sąd sumienia (*Gewissensurteil*) zostaje zastąpiony prawdotwórczą decyzją sumienia. *Gewissensentscheidung* wchłania bez reszty funkcje przypisywane *Gewissensurteil*”. Tamże, s. 112.

stwienia człowieka poprzez proponowanie mu takiej filozofii, że on sam siebie tworzy zarówno w swym bycie ontologicznym, jak też w systemie wartości etycznych. Tego rodzaju orientacja antropologiczna, świadomie eliminująca istnienie obiektywnych i absolutnie obowiązujących norm etycznych, bazuje jedynie na etyce prowizorycznej i obiecuje „zbawienie” za cenę zawłaszczenia ludzkim sumieniem i ludzką godnością. Co więcej, daje się także zauważyć i taką tendencję, ażeby przyznać sumieniu jednostki wyłączny i jedyny przywilej autonomicznego określania dobra i zła oraz zgodnego z tym działania. Według tej wizji, każdy człowiek staje wobec własnej prawdy, różnej od prawdy innych<sup>8</sup>. Jest to doskonała ścieżka prowadząca w świat zakłamania, świat nieprawdy.

Zdrada prawdy ma swe daleko posunięte konsekwencje egzystencjalne dla człowieka. Człowiek nie szanujący prawdy i nawykły do kłamstwa jest nie tylko w wielkim stopniu moralnie bezwartościowy (chciwiec, nieumiarkowany, złodziej), lecz ma nadto całą osobowość w pewnym stopniu chorą. Całe jego życie moralne — łącznie z tym, co moralnie pozytywne — jest u niego zagrożone i budzi wątpliwości. Skutkiem tej postawy jego stosunek do świata wszelkich wartości jest z gruntu fałszywy. Kłamacca bowiem z zasady jest typowym przykładem człowieka nieprawego. Nie ma on szacunku do żadnych wartości w ogóle. Zachowuje się wobec istniejącej rzeczywistości tak, jakby ona nie istniała. Co więcej, przypisuje sobie władzę nad wszystkim i rządzi tym, co obiektywnie istnieje, według swego widzimisie.

Dla kłamcy świat jest do pewnego stopnia jedynie narzędziem służącym mu do osiągnięcia jego własnych celów; wszystko, co istnieje, jest tylko dla niego, a jeśli czegoś nie potrzebuje, traktuje to jako coś nie istniejącego, albo określa, że nie istnieje. Znieprawiając swoje sumienie, człowiek tym samym „pali mosty” za sobą: niszczy ten jedyny „kompas”, który mógłby i powinien mu ukazywać jedyną drogę i jedyne wyjście z niewoli, w jaką popadł przez swój egoizm i ślepotę na wartości moralne<sup>9</sup>.

### 3. Sumienie warunkiem ludzkiej godności i wolności

Realizacja moralnego dobra zakłada wolność człowieka „Wolność prawdziwa to szczególny znak obrazu Bożego w człowieku. Bóg bowiem zechciał człowieka pozostawić w rękę rady jego,

<sup>8</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 32.

<sup>9</sup> Por. P. Góralczyk, *Możliwość ślepoty na wartości moralne*, w: *Zło w świecie* (Kolekcja Communio, t. 7) Poznań 1992, s. 320-331.

żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty i Jego się trzymając dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości. Tak więc godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowego, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego” (KDK, nr 17). Człowiek do wolnego i moralnie dobrego działania bywa wezwany przede wszystkim przez swoje sumienie.

Więź między wolnością człowieka a prawem Bożym znajduje swoje urzeczywistnienie w sumieniu. Dzieje się tak między innymi dlatego, iż sumienie jest przede wszystkim aktem osoby, która staje wobec decyzji moralnej i tę decyzję musi podjąć. Sumienie jawi się tutaj jako głos nawołujący człowieka, aby dokonywał wolnych i w poczuciu pełnej odpowiedzialności wobec Boga wyborów dobra. W sumieniu spełnia się spotkanie Boga i człowieka i staje się ono miejscem dialogu. Głos sumienia ukazuje także wezwanie do tego dialogu, którego początek zostaje udzielony człowiekowi w akcie stwórczym, zaś zadaniem człowieka jest osobiście go podjąć i prowadzić<sup>10</sup>.

Godność sumienia, a tym samym godność osoby ludzkiej, wpływa przede wszystkim z faktu, że tylko ono odkrywa prawo moralne wypisane w sercu człowieka przez Boga (por. Rz 2, 14-15). Sumienie stawia człowieka wobec prawa, samo stając się świadkiem w jego sprawie, świadkiem wierności lub niewierności prawu. Tym samym sumienie udziela człowiekowi możliwości zapoznania się z postulatami mądrości i miłości Boga. Dzięki temu ukazuje mu w sposób zobowiązujący drogę, jaką ma kroczyć, nadając sens swojemu życiu. Człowiek nie jest więc zdany wyłącznie na własne domysły i dociekania, podległe omyłkom i niepowodzeniom. Nie zamyka ono człowieka w samotności, lecz uzdatnia, bez obawy podjęcia ryzyka pomyłki, by poznać wolę Bożą, wyrażoną w prawie, któremu winien okazać posłuszeństwo<sup>11</sup>.

Sąd sumienia ma charakter imperatywny. Człowiek winien działać zgodnie z nim. Jest on sądem konkretnej sytuacji, opartym jednak na racjonalnym przeświadczeniu, że należy miłować i czynić dobro, a unikać zła<sup>12</sup>. Sumienie zdolne jest złączyć ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu na jej drodze proble-

<sup>10</sup> Por. W. Poplatek, *Godność sumienia na podstawie Konstytucji II Soboru Watykańskiego o Kościele w świecie współczesnym*, AnC 2 (1970) s. 249-254.

<sup>11</sup> Por. S. Rosik, *Sumienie — głos Boga w człowieku*, Katecheta 15 (1971) s. 49-59.

<sup>12</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor*, nr 59.



mów moralnych, tak jednostkowych jak i zbiorowych. Warunkiem jednak jest z jednej strony wierność sumieniu, a z drugiej jego prawość, czyli posłuszeństwo głosowi sumienia urobionego zgodnie z zasadami obiektywnej normy moralnej. „Osąd sumienia jest ostateczną instancją, która orzeka o zgodności konkretnego zachowania z prawem; formułuje on normę bezpośrednią moralności dobrowolnego aktu, a tym samym dokonuje zastosowania prawa obiektywnego do konkretnego przypadku”<sup>13</sup>.

Funkcja zatem sumienia polega na określeniu prawdziwego dobra w czynie. Wolność, jaka tutaj jest zagwarantowana sumieniu, zawiera w sobie zawsze zależność od prawdy. Miarą dojrzałości i odpowiedzialności osądów sumienia nie będzie dążenie do wyzwolenia go od obiektywnej prawdy, prowadzącej w końcu do autonomii jego decyzji, lecz intensywne poszukiwanie prawdy oraz kierowanie się nią w działaniu. Osąd sumienia nie ustanawia prawa, lecz jedynie poświadcza autorytet prawa naturalnego i rozumu praktycznego w odniesieniu do dobra obiektywnego. Sumienia nie można uważać za autonomiczne i wyłączne źródło stanowienia o tym, co dobre i co złe. Sumienie nie tworzy prawdy i dobra moralnego. Należy tym samym odrzucić zdecydowanie wszelkiego rodzaju kreatywną interpretację sumienia<sup>14</sup>.

Kreatywna interpretacja sumienia ma swoje daleko idące konsekwencje w budowaniu etyki i teologii moralnej. W takim ujęciu, człowiek może wszystko, co potrafi, aby mógł realizować swój wolny autoprojekt. Nie wiąże go właściwie nic. Nie wiąże go jego własna natura, ponieważ stałe w człowieku są tylko uprzednie względem wszelkich aktów wybory. Osobowy podmiot ludzki jest autonomiczny wobec bio-fizjologicznych praw, wobec metafizyki, a nawet wobec wiary. Człowiek jest po prostu — w tym ujęciu — wezwany, by prawdę o sobie tworzył; sumienie zaś stanowiłoby ostateczną instancję orzekającą o dobru i złu. Biorąc zwłaszcza pod uwagę tzw. przypadki pastoralne, można by usprawiedliwić niektóre rozwiązania sprzeczne z Magisterium czy nawet dojść do przekonania, że norma negatywna nie we wszystkich przypadkach jest wiążąca dla sumienia.

#### **4. Decydowanie o prawdzie i dobru moralnym nie należy do człowieka**

Istotnym problemem w przepowiadaniu autentycznej moralności chrześcijańskiej jest uznanie, lub nie, Boga za Autora prawa

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Por. tamże, nr 54.

moralnego. Fundamentalne twierdzenie Jana Pawła II w tej kwestii brzmi: „Prawo moralne ma Boga za twórcę (...) i człowiek przez swój rozum uczestniczy w odwiecznym prawie, którego sam nie ustanawia”<sup>15</sup>.

Stwierdzenie powyższe pragnie przypomnieć całą Tradycję Kościoła, że moralny porządek nie jest dziełem naszej niezależnej autonomii narzucającej prawo moralne. Treść tego prawa wynika z naszej istoty, ale nie istnieje ona niezależnie od naszej woli. Nie dajemy sobie prawa moralnego, lecz je odkrywamy. Prawdziwa autonomia moralna, zgodna z doktryną katolicką, polega na tym, że wolność człowieka i prawo Boże spotykają się i wzajemnie przenikają. Prawo naturalne, a więc udział rozumu stworzenia w odwiecznym prawie Boga, oznacza bowiem zasadnicze podporządkowanie rozumu ludzkiego Bożej Mądrości. Przeciw wszelkim relatywizmom należy głosić uniwersalny i trwały charakter nakazów prawa moralnego, które wyrażają pierwotną prawdę o dobru osoby i wskazują drogę autentycznej realizacji wolności.

Autonomia moralności nie może oznaczać jej zupełnej suwerenności i ignorowania wszelkich autorytetów. Każdy człowiek musi być świadomy swej omylności, ograniczoności swego poznania, a w tym także rozumienia najgłębszych korzeni dobra i zła. Rzeczą racjonalną jest liczenie się z granicami własnej możliwości i podporządkowanie się autorytetowi. U podstaw takiego nastawienia leży przekonanie, że nie człowiek ustanawia to, co prawdziwe, co dobre, a co złe, lecz stoi jedynie na straży tego, co dobre, a co z różnych powodów nie jest przez wszystkich rozpoznane jako dobre<sup>16</sup>.

Nie jest więc tak, by ewentualne nakazy moralne, zawarte w Objawieniu, a niezrozumiałe w pełni w ramach poznania naturalnego, z konieczności naruszały autonomię człowieka. Życie moralne wymaga wprawdzie twórczego myślenia i inteligencji właściwej osobie, z drugiej jednak strony rozum czerpie swą prawdę i swój autorytet z odwiecznego prawa Bożego<sup>17</sup>. Słuszna autonomia rozumu praktycznego oznacza, że człowiek posiada w samym sobie własne prawo, otrzymane jednak od Stwórcy. Taka autonomia rozumu nie oznacza, że sam rozum może tworzyć

<sup>15</sup> Tamże, nr 36.

<sup>16</sup> „W przeciwieństwie do antropologii filozoficznej w klasycznym rozumieniu, antropologie, według których obraz człowieka lub natura ludzka stanowią korelat samorozumienia jednostki czy grupy społecznej, eliminują po prostu konieczność i potrzebę jego odniesienia do transcendentnej prawdy, czyli jakiegokolwiek dalszego uprawomocnienia (sprawdzenia)” T. Styceń, art. cyt., s. 110.

<sup>17</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 40.

prawdę i wartości moralne. Podobnie prawdziwa i słuszna autonomia moralna człowieka nie oznacza odrzucenia prawa moralnego, naturalnego czy objawionego. Tak rozumiana autonomia nie prowadzi do negacji uczestnictwa rozumu praktycznego w mądrości Stwórcy i Boskiego Prawodawcy i nie wskazuje na wolność tworzenia norm moralnych zależnie od okoliczności historycznych lub potrzeb różnych społeczeństw i kultur<sup>18</sup>.

Posłuszeństwo prawu Bożemu gwarantuje człowiekowi trwanie w prawdzie i w pełni odpowiada ludzkiej godności. Co więcej, tylko prawda stanowi bezpośrednią zasadę życia człowieka. Prawo moralne i wolność odzyskują swą wartość i konsekwentnie właściwe sobie miejsce w życiu człowieka właśnie poprzez prawdę: prawo jako obiektywny wyraz prawdy dokonuje pełnej interioryzacji, a wolność jako dar i owoc prawdy, która wyzwala, jest procesem ciągłego wyboru Tego, który jest Dobrem, oraz dobra, którego On jest źródłem.

Prawda stanowi rzeczywistość żywą, która uprzedza człowieka w darze Boga samoobjawiającego się człowiekowi oraz w wezwaniach Ducha Świętego, „który porusza serca i do Boga zwraca, otwiera oczy rozumu i udziela wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie”<sup>19</sup>. Stąd podstawowy akt ludzkiego wyboru moralnego nie powinien być rozpatrywany wyłącznie w kategoriach osądu praktycznego sumienia o dobru lub złu konkretnego czynu, ale o wiele bardziej w wymiarach wierności prawdzie, którą Bóg przez Ducha Świętego objawia człowiekowi w jego sumieniu i której ono jest świadkiem.

Ustalając relację prawdy prawa moralnego do sumienia należy zadać sobie pytanie o fundamentalnym znaczeniu dla etyki, a mianowicie, czy człowiek posiada moc ustanawiania prawa o sobie. Na pytanie to można udzielić odpowiedzi, odwołując się do faktów. Otóż z punktu widzenia doświadczenia trzeba zauważyć, że człowiek, który jako osoba jest kimś tak godnym, że należy go afirmować dla niego samego, nie przestaje być kimś tylko przygodnym. Dla zabezpieczenia godności osoby ludzkiej etyka i teologia moralna muszą, z jednej strony, poznać warunki konieczne

<sup>18</sup> „Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać (...) Lecz jeśli słowom *autonomia rzeczy doczesnych* nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika”. KDK, nr 36.

<sup>19</sup> KO, nr 5.

zaistnienia człowieka, z drugiej zaś poznać elementy określające w sposób konieczny jego tożsamość bytową, czyli jego strukturę ontyczno-aksjologiczną. Poznanie tych obojga umożliwi etyce formowanie normatywnych zabezpieczeń, poniżej których zejść absolutnie niepodobna.

Należy w tym miejscu przypomnieć słowa Soboru Watykańskiego II, iż „najwyższą normą ludzkiego życia jest samo prawo Boże, wieczne, obiektywne i uniwersalne, którym Bóg, wedle planu mądrości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej” (DWR, nr 3). Sumienie z kolei formułuje obowiązek moralny w świetle tegoż prawa Bożego. Charakter uniwersalny prawa Bożego i powinności nie zostają zniesione, lecz potwierdzone przez to, że rozum określa ich zastosowanie do konkretnej sytuacji.

Te prawdy i taka antropologia, nie rezygnując z badania człowieka w aspekcie przygodności jego istnienia, określają równocześnie konieczne dla tożsamości fenomenu ludzkiego treściowe elementy. W oparciu o tę antropologię etyka i teologia moralna są w stanie formułować, obok absolutnie ważnej naczelnej zasady moralnej, również absolutnie ważne szczegółowe normy działania. Wytyczają one człowiekowi pole życia w prawdzie i stoją na straży jego identyczności. Uznanie absolutnego charakteru norm moralnych ma fundamentalne znaczenie dla jednostki i dla kształtowania się jej sumienia w świetle Prawdy<sup>20</sup>.

\* \* \*

Pismo święte nazywa diabła „ojcem kłamstwa” (J 8, 44) i żąda od nas, byśmy odrzuciwszy kłamstwo, mówili prawdę (por. Ef 4, 25). Albowiem „kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3, 21). W Apokalipsie zaś mówi się o uratowanych, którzy towarzyszą Barankowi: „a w ustach ich kłamstwa nie znaleziono: są nienaganni” (Ap 14, 5). Kłamstwo zawsze karmi się pozorami prawdy. Natomiast prawdomówność jest jedną z podstawowych cnót człowieka współczesnego. Prawdomówności oczekujemy od autorytetów w obrębie wspólnoty kościelnej, w polityce i w wy-

<sup>20</sup> „Stanowczość, z jaką Kościół broni uniwersalnych i niezmiennych norm moralnych, nie ma bynajmniej na celu umniejszać człowieka, ale służyć jego prawdziwej wolności: skoro nie istnieje wolność poza prawdą lub przeciw niej, należy uznać, że kategoryczna (...) obrona absolutnie niezbywalnych wymogów, jakie wypływają z osobowej godności człowieka, jest drogą do wolności i warunkiem samego jej istnienia”. *Veritatis splendor*, nr 96.

chowaniu. Nikt nie traci autorytetu wówczas, gdy się otwarcie przyznaje do błędów, lecz wtedy, gdy je tuszuje lub przemilcza. Być w zgodzie z prawdą — to podstawowy warunek pomyślnych stosunków międzyludzkich i życia we wspólnocie.

Czynienie prawdy w miłości jawi się więc jako elementarna powinność dla każdego człowieka. Poszanowanie prawdy jest podstawą całego życia moralnego. Kryje ono w sobie wysoką wartość i jest również niezbędne jako zasadniczy warunek rozwoju osobowości. Ten postulat potwierdza się we wszystkich dziedzinach życia. Poszanowanie prawdy jest podstawą życia społecznego, wnikliwego stosunku człowieka do człowieka, prawdziwej miłości, podstawą każdej pracy zawodowej, warunkiem rzetelnego rozeznania, samowychowania i wreszcie — stosunku człowieka do Boga. W swej istocie szacunek dla prawdy w szczególny sposób dotyczy Przyczyny Bytu — Boga. Toteż brak szacunku dla prawdy w ostatecznym rozrachunku oznacza zaprzeczenie Boga, ucieczkę od Niego. Wychowanie, które nie przykładą największej wagi do poszanowania prawdy, do uczciwości, samo wydaje wyrok na siebie.